

Legenda o budowie kościoła w Gdowie. Franciszek Surma, wieśniak z Kędzierzyny, opowiadał w 1897 r.: Ludzie zwozili kamienie na budowę parafialnego kościoła nad Rabą w Stadnikach, lecz widywali, że nocą biały wół o jednym rogu wraz z chłopem przewozili to wszystko przez Rabę na miejsce, gdzie dzisiaj stoi kościół w Gdowie. Jednakże w czasie tej czynności ani wół, ani wóz nie zamaczał się w wodzie. Gdy ludzie chcieli im przeszkodzić w tej czynności, znikali nagle.

Kościół stanął też w Gdowie, a na tę pamiątkę do dnia dzisiejszego jest przy ołtarzu wyrzeźbiony wół osobliwy o jednym rogu, a zaś z drugiej strony ołtarza wyrzeźbiona jest głowa ludzka.

Józef Olszyniak, wieśniak z Kędzierzyny, opowiadał: Ludzie postanowili zbudować kościół nie tam, gdzie on dzisiaj stoi, ale po prawej stronie Raby, tam, gdzie dziś stoi chałupa Wincentego Zabdyra w Stadnikach. Już nawet nawieźli drzewa i kamieni w to miejsce, ale nocą przewoził te materiały budowlane jakiś siwy wół w to miejsce, gdzie obecnie stoi kościół parafialny w Gdowie, to jest w łożysko starej Raby.

Tam były bagna i jeziora i nikt nie myślał nawet, że Matka Boska zechce na takim miejscu mieć świątynię. Ale skoro ludzie zobaczyli w tem cudownem zdarzeniu widoczny palec Boży, nie sprzeciwiali się już i w Gdowie postawili nowy kościół.

Stan. Hradecka.

Olsza. W Jadownikach, powiecie brzeskim, opowiadają, że olsza ma dlatego drzewo czerwone, bo djabeł siedział raz na niej pokrzwawiony tak, iż krew ciekła z niego i spływała po drzewie. Wtedy tak olszę zakrwawił, że do dnia dzisiejszego ma drzewo czerwone.

Teofil Mleczko.

Księżyc i gwiazdy. W Bogumiłowicach, pod Tarnowem, dziewczyna mówiąc o księżycu lub gwiazdach nie powinna wskazywać ręką na nie, bo po zamążpójściu będzie miała znaczne szkody na swem gospodarstwie, szczególnie w naczyniach.

Stawoż.

Chrzestnik. W Rajczy i w całej tutejszej parafii, do której kilka wsi należy, jest zwyczaj, że rodzice chrzestni dają chrze-

stnikowi płótna na koszulkę i prócz tego, wedle zamożności, jakąś kwotę pieniężną.

W rok później rodzice dziecka, za tyle pieniędzy, ile ich ofiarowali chrzestni rodzice dziecku, kupują chleba, kukielek i odsyłają rodzicom chrzestnym swego dziecka. Ci zatrzymują sobie połowę tego, a połowę napowrót oddają.

M. Domagalska.

Służba. W Męcinie, pod Nowym Sączem, gdy służąca nowa przyjdzie na służbę, dają jej chleba z masłem i posyłają po wodę, aby jej tak gładko szła robota, jak się je chleb z masłem, a czas tak prędko uchodził, jak woda wartko bieży.

T. Świerczyński.

Chleb. We Czehowie nie daje się nigdy żebrakowi ani pierwszej ani ostatniej (piętki) skibki z bochenka chleba, boby chleb wyszedł z domu.

M. Kownacki.

W Bolesławiu, w powiecie dąbrowskim, przy wsadzaniu chleba do pieca nie trzeba mówić, bo się chleb porozpada.

Gdy się chleb upieczę, należy go umyć czystą wodą, a resztą tej wody wykropić wszystkie kąty w domu i w piecu, odmawiając: »Wieczne odpoczywanie« za duszę zmarłej gospodyni, która w tem piecu chleb piekała.

Gdy kołacze są w piecu, nie należy ich podziwiać, ani ich chwalić, bo się psują, również nie dobrze jest pokazywać im wykrzywioną gębę, bo się pokrzywią.

Teofil Mleczko.

Ogień. W Bolesławiu mówią, że ogień wymieciony z pieca piekarskiego należy przeżegnać i postawić przy nim garnek z czystą wodą, bo się w niej będzie ogieniaszek czyścił.

Przed wsadzeniem chleba należy wymiatać ogień z pieca piekarskiego pomiotłem, umaczanem w czystej wodzie, boby się ogień gniewał, gdyby n. p. pomiotło umaczano w pomyjach.

Rozpalonego węgla nie należy kłaść do gorącej wody, bo nie wypada już i tak gorącego ognia parzyć wodą.

Teofil Mleczko.